Kraków, 15. listopada 1898.

Rok III. Nr. 32.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

W sprawie nowej ustawy budowlanej.

Przez dwa dni, 5 i 6 listopada obradowała we Lwowie osobna komisya nad projektem ustawy budowlanej dla wsi i mniejszych miasteczek. Sprawa ta tłucze się już długo w Sejmie krajowym, który jednak dotychczas ustawy takiej nie uchwalił, słusznie rozumując, że lepiej istniejące złe przez czas jakiś jeszcze cierpieć, niż jeszcze większe złe przez kiepską ustawę wywoływać. Że złe istnieje, temu nikt zaprzeczyć nie może, bo dość przejść się po niejednej wsi naszej, aby przekonać się, jak liche są tam stosunki budowlane i to pod względem budowniczym, zdrowotnym i pod względem bezpieczeństwa od ognia. Skrzywione i walące się chałupy zapadają się w ziemię, w izbach ciemno i duszno, gnojówki i kał ludzki tuż pod domami, a nadewszystko żadnego zabezpieczenia przed pożarem, ani dla pojedyńczej chałupy, ani dla całej wsi, gdy zabudowania całej wsi jednym sznurem się ciągną. Jest więc wiele, bardzo wiele do naprawienia, a naprawa byłaby łatwa, gdyby nie potrzeba było liczyć się na każdym kroku z biedą chłopską, która uniemożliwia zbyt szybkie i zbyt zupełne, a więc i bardzo kosztowne naprawienie tych stosunków. A więc tylko stopniowo i licząc się z wielką nędzą chłopską można wprowadzać nowe zarządzenia, boć cóż nam z pięknie przebudowanych i utrzymanych wsi przyjdzie, gdy chłop do gruntu zniszczony z torbami z nich wyjdzie, a odłogiem leżący grunt w obce ręce przejdzie?

Nie wszyscy członkowie komisyi byli jednak w tym względzie dość ostrożni. Oto jeden z nich domagał się np., aby do lat pięciu bezwarunkowo wszystkie domy w całym kraju były pokryte bez wyjątku dachówkami! Inny znów żądał, aby nie wolno było stodół przystawiać do domów pod jednym dachem. Na szczęście jednak przeważały w komisyi rozsądniejsze głosy i rachowano się o ile można było z brakiem środków pieniężnych u włościan.

Ostatecznie uchwalono, że nowe budowle będą mogły być stawiane z materyału nieogniotrwałego i takim pokrywane tylko wtedy, jeśli odległość

takiego nowego budynku od zabudowań innych właścicieli będzie wynosić przynajmniej 10 metrów lub jeśli ta odległość od granicy niezabudowanego gruntu innych właścicieli będzie wynosić przynajmniej 5 metrów. Wydziałowi powiatowemu będzie jednak wolno zezwalać na stawianie takich budowli na odległość tylko 6, względnie 5 metrów, jeśli stosunki miejscowe, lub stan majątkowy budującego za tem przemawiać będą. — Wysokość izb ma wynosić w domach niepiętrowych przynajmniej 2 metry i dwa decimetry, zaś w piętrowych przynajmniej półtrzecia metra. Obok kościołów mogą być budynki stawiane tylko na odległość co najmniej 50 metrów.

Tak uchwalony projekt nowej ustawy budowlanej będzie przedłożony Sejmowi, w którym zapewne niejedno postanowienie ulegnie jeszcze zmianie.

Doroczne walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

odbyło się dnia 5 listopada we Lwowie. Z odczytanego sprawozdania okazało się, że w całym kraju jest 510 kas zaliczkowych, a z tego więcej niż połowa bo aż **301** kas jest w rękach **żydowskich** i mają wyłączny charakter wyznaniowo żydowski tj. robiąc interesa na chrześcianach, ściągają zysk do kieszeń żydowskich. Do zarządu i do korzyści jakie dają te towarzystwa przypuszczeni są tylko żydzi, za to ciężary tj. wysokie, a najczęściej lichwiarskie procenta spadają na włościan. Znaczna ich część trudni się tylko wyzyskiem i lichwą, a jakie jest u nich gospodarstwo wynika najlepiej z tego, że usuwają się z pod kontroli i porządku publicznego. Te stowarzyszenia żydowskie w liczbie 301 nie należą, wskutek tego do Związku z obawą przed kontrolą lustratorów! W dodatku posługują się językiem niemieckim i szerzą w ten sposób w kraju naszym germanizacyę. A więc lichwa, wyzysk i niemczenie, oto czynność tych stowarzyszeń!

Wydział Związku, zrozumiał płynące stąd niebezpieczeństwo i dlatego omówiwszy tę sprawę w sprawozdaniu postawił Zgromadzeniu do uchwalenia wniosek, że uznaje się szkodliwość towarzystw wyznaniowo żydowskich i germanizacyjnych i wzywa się Zarząd aby zapobiegł dalszemu ich szerzeniu się. Ten obywatelski, uczciwy i chrześciański wniosek upadł jednak przy głosowaniu i stała się w ten sposób rzecz niepojęta i haniebna, że chrześciańskie zgromadzenie wzięło w obronę żydowskich wyzyskiwaczy i lichwiarzy! A ofiarą tej niesumienności i mazgajstwa padnie lud wiejski, który w uczciwych, chrześciańskich kasach stanowi dwie trzecie części wszystkich członków tych towarzystw, a więc w żydowskich stanowi z pewnością jeszcze znaczniejszą część ich członków.

Kiedyż nareszcie pozbędziemy się tego niegodnego tchórzostwa i tej niewolniczej pokory wobec tych najgorszych naszych wrogów?!

Rada Państwa.

Pruskie służalce.

Niemcy nie mogą strawić rządów hr. Badeniego i wciąż stawiają wnioski o postawienie go w stan oskarżenia. W dniu 5go listopada rozpoczęły się w Izbie poselskiej rozprawy nad nowym takim wnioskiem, z powodu wydawania przez rząd ustaw bez uchwały parlamentu, a na podstawie §. 14 konstytucyi. W dniu tym wypowiedział niemiecki poseł *Schönerer* długą mowę, w której otwarcie przyznał się do tego, że życzy sobie aby *państwo austryackie* jak najprędzej *upadło, i aby jego ziemia i kraj dostały się pod panowanie* cesarza Wilhelma *króla pruskiego*. Ta buntownicza mowa, wzywająca do zbrodni zdrady państwa wywołała szalone oburzenie wśród większości słowiańskiej. Nie mógł takiej buntowniczej mowy ścierpieć także rząd, więc powstał minister *hr. Thun* i dał Schönererowi pyszną odprawę, na jaką sobie tę wstrętny prusak zasłużył.

Dalsze obrady nad tym wnioskiem odbyły się 8 listopada. Imieniem większości odpowiedział Schönererowi polak *Jaworski*. Napiętnował Schönerera jako zdrajcę państwa, zaprotestował przeciw podobnym mowom i oświadczył, że polacy widzą w Austryi ostoję dla rozwoju swojego narodowego życia. To jest powodem, dla którego polacy bronić będą wiernie potęgi, powagi i znaczeń tego państwa. Tacy niemcy jak Schönerer śmią zarzucać większości, że dąży do rozbicia państwa, a sami chcą go do upadku doprowadzić. *Większość chce tylko pokoju między ludami*, ale *na podstawie równych praw* i równych obowiązków, obok niemców, *ale nie pod nimi*. Mowa Jaworskiego była rzęsiście oklaskiwaną, a nawet niemcy z lewicy mu przytakiwali, gdy gromił Schönerera i jego bandę.

Bezczelność ulicznika Wolfa.

Po Jaworskim przemawiał przyjaciel Schönerera *Wolf*, który w mowie swej śmiał bezczelnie napaść na naród polski nazywając go *„narodem pieczeniarzy i wyzyskiwaczy, (Schmarotzer volk)*. Ledwo ta obelga padła, zerwali się z ław swoich wszyscy posłowie słowiańscy i rzucili się ku Wolfowi. Wolf chciał dalej mówić, ale ile razy próbował mówić zrywały się okrzyki: „precz z nim, wyrzucić go!“ Posłowie czescy natarli na niego, poseł Kubik uderzył go w kark, w całej Izbie panowało szalone zamięszanie i zdawało się już, że bezczelny pyszałek niemiecki odpokutuje zaraz na swojej skórze rzuconą na polaków obelgę, gdy prezydent Izby odebrał Wolfowi głos. Po uspokojeniu się w Izbie zabrał głos *Daszyński* i wyraził mu (niby) pogardę, i oświadczył, że Wolf, będąc sam utrzymywanym przez niemieckich fabrykantów, nie może o wyzysku mówić. Po tem powstał w ławach polskich poseł Włodzimierz *Gniewosz* i wśród uroczystej ciszy w całej Izbie, w krótkich słowach oświadczył, że **„taki ulicznik** jak Wolf *nie może obrazić narodu polskiego“*. Po tych słowach cała prawica rozbrzmiała nieustającym oklaskiem, a posłowie biegli, aby powinszować Gniewoszowi i ściskali go serdecznie.

Izba odrzuciła znaczną większością wniosek o oskarżenie rządu.

Na posiedzeniu z 10 listopada rozpoczęły się obrady nad trzecim wnioskiem niemieckim o oskarżenie hr. Badeniego za wyrzucanie posłów z Izby podczas zajść obstrukcyjnych w listopadzie przeszłego roku. Rozprawy zostały przerwane, a Izba odroczyła się aż do 16 listopada.

Pojedynek.

W dniu 19go listopada odbył się *pojedynek na szable* między Gniewoszem a Wolfem, który wyzwał posła Gniewosza, za to, że go nazwał w Izbie poselskiej ulicznikiem.

Pojedynek skończył się nieszczęśliwie dla naszego rodaka, który odniósł ranę w głowę, a drugą w rękę. Wolf w ten sposób wyszedł znów cało i teraz pysznić się będzie, że dwóch Polaków, hr. Badeniego i Gniewosza pogromił. Mamy wszelkie powody być z tego pojedynku *niezadowoleni*. Najpierw jest grzechem i naruszeniem moralności chrześciańskiej, za co ze strony Kościoła musi go spotkać bezwarunkowe potępienie i ostra nagana. Narodowi polskiemu zaś nie przyniósł żadnej korzyści, owszem jeszcze mu *zaszkodził*, bo teraz ta łajdaczyna niemiecka będzie tryumfować ze swoimi przyjaciółmi i przechwalać się, że nietylko zelżył naród polski, ale jeszcze w dodatku pobił rycerza. Z chwilą kiedy mu poseł oświadczył imieniem narodu polskiego, że jest *ulicznikiem*, przestał Wolf być w obec Polaków porządnym człowiekiem, a jeśli go uważamy za łajdaka, to niewypada nam obchodzić się z nim jak z uczciwym i honorowym człowiekiem. *Świnia* może być tylko świnią i osłem nigdy nie będzie! Przyjmując wyzwanie niegodziwego błazna niemieckiego daliśmy się znów niepotrzebnie porwać temu polskiemu ognistemu usposobieniu, które nam tyle już ciężkich szkód zrządziło! Pod względem poświęcenia dla drugich i ofiarności jesteśmy pierwszym narodem na świecie. Jakżeż więc możemy słowom jakiegoś zaprzedańca pruskiego przypisywać większą uwagę, niż morzom *krwi rozlanym w obronie wolności innych ludów i katuszom okrutnym doznawanym pod dwoma zaborami?*

O kasach Raiffeisena.

Odczyt ks. Zygmunta Migdała, proboszcza z Brzezia, na wiecu rolniczym w Bochni.

(Dokończenie).

Zważywszy te zalety kas Raiffeisena, któż dziwić się będzie, że takie spółki rozmnożyły się w Niemczech, gdzie ich jest przeszło 1500 i w innych krajach. I nasz rząd austryacki widząc ogromne korzyści z kas spółkowych dla ludności włościańskiej, postanowił je popierać i wydał dla nich osobną ustawę dnia 1 czerwca 1889 r. Ta ustawa przyznaje spółkom Raiffeisena niektóre ulgi, a mianowicie, że stemple na skrypta dłużne opłaca się według skali I, to jest pięć razy taniej.

To też nie ma kraju w monarchii, gdzieby nie było spółkowych kas Raiffeisena. Czas by był pomyśleć o zakładaniu takich kas w Galicyi. Wydział krajowy udziela chętnie na urządzenie takiej kasy zapomogi nawet dość znacznej. Zarząd główny Kółek rolniczych objął nad temi kasami protektorat i chętnie udziela rady i pomocy.

Pierwsza taka kasa powstała w Czernichowie w r. 1889, teraz mamy ich przeszło 20. W naszym sąsiedztwie powstała taka kasa świeżo w Gdowie, dzięki zabiegom p. Slosarczyka poczmistrza, dra Morawieckiego, ks. Kolora prob., ks. Figwera wik. i miejscowego duchowieństwa, nauczycieli i bardzo pięknie się rozwija. Wydział krajowy udzielił bezzwrotnej zapomogi na urządzenie kasy 250 złr.

U nas w Bocheńskiem takiej kasy jeszcze nie ma — a więc zacznijmy.

Założenie i prowadzenie takiej kasy Raiffeisenowskiej jest ułatwione przez to, że dr Franc. Stefczyk wydał książki, które o tem dokładnie pouczają i wszystkie druki jakie są potrzebne do prowadzenia rachunków i załatwienia czynności kasowych. Książka napisana przez tegoż, pod tytułem: „Przewodnik dla spółkowych kas oszczędności systemu F. W. Raiffeisena“, jest do założenia i prowadzenia kasy niezbędna. Chodzi o to tylko, żeby znaleźli się na miejscu w gminie czy parafii ludzie, coby chcieli i umieli taką kasą kierować. Najważniejsze czynności załatwia przełożony zarządu i rachmistrz. Oni obaj muszą być nietylko piśmienni tak, aby umieli dobrze czytać, pisać i rachować; ale muszą to być ludzie prawi i uczciwi i cieszący się powszechnem w gminie zaufaniem a przytem powinni być uprzejmi i kochać swoich bliźnich dla których mają pracować, aby im dopomódz, a sobie zdobyć zasługę u Pana Boga i u ludzi. Gdzie się tacy ludzie znajdą, tam powinni pomyśleć o założeniu kasy, a z pewnością podźwigną zamożność gminy i parafii, dostarczą jej mieszkańcom zarobku, wyrobią wśród nich łączność i gorliwsze poczucie miłości bliźniego — i okażą się dobrymi obywatelami kraju.

Jeżeli mogło powstać w naszym kraju przeszło 1300 Kółek rolniczych i niejednemu wybornie się powodzi, to muszą tam być ludzie zacni i gorliwi, co się do tego przyczynili. Właśnie więc tam gdzie są Kółka rolnicze i ładnie się rozwijają, tam powinny powstawać spółkowe kasy Raiffeisena.

Kółka i kasa wzajemnie się wspierać będą, wzajemnie się uzupełniać i ożywiać. Kółko będzie ludzi zbliżać ku sobie, lepiej ich zapoznawać, Kółko będzie uczyć i wskazywać jak można i należy pracować, aby gospodarstwo polepszyć, dolę poprawić, stać się zamożniejszym — a kasa spółkowa dostarczy środków, aby to co jest dobrem i pożytecznem wykonać.

Bądźmy ostrożni i oględni, ale nie traćmy wiary w siły własne i ośmielmy się piękny przykład obcych naśladować i nie cofajmy się przed tem, co dobre i zbawienne, jeżeli nie chcemy aby nas inne narody wyprzedzały w oświacie i dobrobycie — a nas przy-

gniatały, odbierały nam naszą ziemię, nasz język i naszą wiarę.

A teraz zapytacie może szanowni zgromadzeni: A kiedy Jegomość tak pięknie o tych kasach mówi, to pewnie już taką kasę założył. Odpowiadam, że jeszcze nie. A dlaczego? Powiem szczerze i otwarcie. Główną przyczyną tego jest nieufność, jaką tu w naszym powiecie a może i gdzieindziej w kraju okazujecie dla duchowieństwa i dla życzliwej wam intelligencyi. Wszak sam na własne uszy tu w Bochni na rynku słyszałem, kiedym z jednym ze swoich parafian rozmawiał, „nie wierz księdzu“. Lada jaki agitator nieraz prędzej u was posłuch znajdzie, jak miłujący was i dzielnie na swym posterunku stojący ksiądz, obywatel czy nauczyciel.

A jaki z tego skutek? Ten, że ludzie zacni, pełni najlepszych chęci, widząc tę nieufność, nieraz niewdzięczność, powoli zaczynają opuszczać ręce, odsuwać się od ludu, a ten lud zostaje wraz ze swemi agitatorami w zaklętem kole biedy i zacofania. Poznajcie przeto czcigodni bracia, że nie tedy droga. Nieufnością, zawiścią, waśniami nic się nie zbuduje, ale zdziała się wiele dobrego — wzajemną miłością, łącznością i zaufaniem.

W setną rocznicę urodzin naszego wieszcza Adama, wołam przeto jego słowami: „Hej ramię do ramienia, hej dłonie w dłoń“. Wspólnemi siłami pracujmy dla dobra ojczyzny naszej kochanej, zakładajmy Kółka rolnicze, kasy Raiffaisena — a do wspólnej pracy „Szczęść nam Panie Boże“.

LISTY.

Z Koszarawy.

Z dniem 2 listopada br. rozpoczęła się renowacya Missyj św. w Koszarawie i trwała do 6 bm. wyłącznie. W tym celu przybyli do nas Przewielebni OO. Redemptoryści: O. Antoni Jedek i O. Stach i rozpoczęli swą żmudną pracę już wieczorem dnia 2 listopada. Lud tutejszy zbudował się bardzo przepięknemi kazaniami i praktycznemi naukami Przewielebnych Ojców. Kto tylko mógł, ten spieszył codziennie do kościoła na św. Missyę. W słuchaniu św. spowiedzi dopomagali chętnie, znani z gorliwości Przewielebni XX. sąsiedzi. Do stołu Pańskiego przystąpiło przeszło 1.200 osób. Nadto wpisało się wielu do Różańca i do Bractwa wstrzemięźliwości — do którego należy już z góry: 713 osób! *Tutejsi nieliczni żydzi stracili zupełnie grunt pod nogami.* Gdy zaś przy zakończeniu renowacyi Missyi Przewielebny O. Jedek w swej mowie pożegnalnej wezwał lud nader licznie zebrany, do wytrwania w dobrych przedsięwzięciach i zwróciwszy się do ołtarza św. Karola Boromeusza, patrona parafii, polecił jego opiece całą parafię, powstał taki jęk i płacz wśród zgromadzonych, jakiego tutaj chyba nikt dotąd niepamięta.

Powołani wdzięcznością dla Przewielebnych OO. Redemptorystów — składamy najsamprzód serdeczne podziękowanie Przew. O. Bernardowi Łubieńskiemu, rektorowi — oraz Przew. OO. Jedkowi i Stachowi za ich gorliwą i skuteczną pracę, śląc im staropolskie „Bóg zapłać!“ Koszta tej renowacyi Missyi pokrył miejscowy ks. proboszcz przy pomocy Wydziału Tow. Sodalisów Maryańskich z Krakowa, który ofiarował na ten cel 50 złr. Widząc teraz całą parafię odnowioną na duchu — przypominają się mimo woli słowa: „O jak *błogosławione są nogi nauczających — zwiastujących pokój!*“

J. S.

Z Liszek.

Poświęcenie dzwonów Dnia 6 b. m. odbyła się u nas piękna i rzewna uroczystość. Oto wobec licznie zgromadzonego ludu i inteligencyi, ks. dr. Wincenty Smoczyński, dziekan i szambelan papieski, dokonał poświęcenia trzech nowych dzwonów, sprawionych dla kościoła parafialnego w Liszkach. Dzwony te są harmonijne. Największy z nich „Andrzej“ z obrazem świętego Andrzeja i napisem, waży 962 klg., na stelażach żelaznych jak montowanie, z ozdobą romańską u spodu, sprawiony kosztem 1.663 złr. 26 ct. przez miejscowego plebana księdza Andrzeja Bańskiego, na pamiątkę 25 lat jego kapłaństwa, co jest na dzwonie uwidocznione. Dwa mniejsze dzwony sprawione kosztem konkurencyi kościelnej; mianowicie: „Jan“ waży 460 klg. na stelażach jak i poprzedni i z tą samą ornamentacyą, z wyobrażeniem św. Jana, kosztuje 795 złr. 80 ct. Trzeci dzwon nosi imię: „Marya“ tej samej co i poprzednie konstrukcyi z obrazem N. Maryi Panny Częstochowskiej, waży 268 klg. i kosztuje 453 złr. 64 ct. Głos dzwonów tych jest bardzo piękny, przyjemny i doniosły.

Dzwony te bezsprzecznie należy zaliczyć do piękniejszych i okazalszych z krakowskiej dyecezyi. Po dokonanym akcie poświęcenia, przemówił ks. dziekan Smoczyński, kreśląc ważność i znaczenie dzwonów w kościele, podnosząc przytem pobożność i ofiarność parafian dla kościoła.

Pamiętajcie...!

(zdarzenie prawdziwe)

przez

Stanisława L. H.

(Dokończenie).

Wiedział o tem nasz strzelec i tak się przejął uroczystością chwili, że postanowił wrócić do domu i nie próbować szczęścia na cudzych gruntach.

— Niech licho porwie zające... a czy to bez nich nie można żyć?...

A rozum potwierdził te słowa. Bo rzeczywiście dom Ignacego (tak było na imię naszemu strzelcowi) opływał prawie w dostatek. Nie brakowało tu nigdy niczego, a sąsiedzi z podziwem i zazdrością spoglądali na taki los. A jednak Ignacemu było nie dosyć tego, co Bóg dał... on czuł w sobie jakąś żyłkę, która go ciągła na cudze pola, w lasy i bory, to na pewne stadko kuropatw, to na zajączka, to na rogacza, i dziwna rzecz od dawna już dziwne miał powodzenie. Ta żyłka i teraz zaczęła go szarpać, gdy zmieniając w czyn postanowienie zawracał ku domowi. Coś w nim szeptało „zostań chwilę... sposobność nielada... dawnoś nic nie ubił... a czy to dla dziedzica Bóg stworzył zające?...“ I znów na nowo, ale z większą siłą coś mu mówiło „zostań chwilę...“

Wtem... pod nogami Ignaca coś zaszeleściało... sitowie poruszyło się i wyskoczył zając. Oczy myśliwca zaiskrzyły się, twarz zadrgała, a palec machinalnie spoczął na cynglu...

Lecz w tej chwili stało się coś niezwykłego.

Biedny zajączek czując bliską śmierć, instynktowo wpadł pomiędzy nogi strzelca i tym ruchem uniemożliwił użycie strzału. Zdziwiony i zmieszany Ignacy opuścił broń — i nie wiedział co zrobić... bić kolbą, czy wypuścić cało. Pierwszego się wstydził, drugiego żal mu było.

— Kopnę durnia — pomyślał, a jak odleci parę kroków, dam mu na drogę kilka pigułek z prawki...

I podniósł nogę i już, już miał wykonać zamiar, gdy wtem pochylił się, stracił równowagę i upadł... Równocześnie rozległy się dwa złowrogie strzały... po nich jęk ciężki i bolesny... a gdy i ten skonał słychać było głos dzwonu. I znów dzwoniło w kościółku... dzwoniło w powietrzu... a cicho już było w duszy Ignacego... On leżał we krwi własnej, pod nim strzelba wystrzelona... a nad nim przy ponurych tonach wiatru unosiła się wioska i niewidzialna postać. Był to anioł śmierci.

* * *

W godzinę może po wypadku szła drogą ku lasowi gromadka ludzi. Powracali ze sumy i rozmawiali o sprawach gospodarskich... śmiejąc się raz za razem to z własnych uwag i spostrzeżeń, to z wesołych dzieci, które odbiegając od gromadki goniły się po pustych ugorach lub kryły się w przydrożnych krzakach.

Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk:

— Matuś! Rany Boskie, o la Boga!

Jedna z kobiet, która w tem wołaniu poznała głos swego dziecka... pobiegła z trwogą w stronę skąd głos dochodził. Za chwilę była na miejscu, lecz na widok leżącego na ziemi Ignacego, stanęła przerażona. Bała się przystąpić bliżej. Lecz w tej chwili nadeszła reszta gromadki.

Tymczasem ranny błędnym dokoła wodził wzrokiem. Dobrzy ludziska mieli łzy w oczach, ale byli bezradni — to, na co patrzyli, było tak niespodziewane, że się żadnemu nie mogło w głowie pomieścić. Ktoś z tłumu odezwał się głośniej: „Samobójca...“ lecz na to słowo jęknął ranny, a łza zawisła mu na skrwawionem oku... cicho i powoli wycedził:

— Kara boża... pamiętajcie na zawsze.

I ten wysiłek dobił w nim resztę życia. Skonał z oczyma zapatrzonemi w niebo. Lecz ono zakryło się chmurami.

Poczciwi wieśniacy poklękli, by polecić go Panu Bogu... a po chwili szli ku domowi w milczeniu. W uszach ich szumiały i dzwoniły różne i różne głosy, lecz wśród nich najwyraźniej brzmiała ostatnia przestroga umierającego: „Kara boża... pamiętajcie na zawsze“.

Kobiety i dzieci łzy miały w oczach.

Polityczna pielgrzymka cesarza Niemieckiego do Ziemi świętej.

Od pierwszych wieków chrześciaństwa Palestyna, jako ziemia uświęcona życiem i śmiercią Zbawiciela była celem nieustannych pielgrzymek. W ciągu wieków dziewiętnastu miliony pielgrzymów spieszyło do Ziemi św. aby uczcić te najdroższe pamiątki dla każdego chrześcianina. Kiedy jednak Turscy zdobyli Palestynę i utrudniali przystęp pobożnym pielgrzymom do Ziemi św., wtedy pobożni rycerze z całej Europy odbywali wyprawy w celu odebrania tych świętych pamiątek z rąk pogańskich Turków. Te wyprawy, które trwały przez dwa wieki od r. 1096 do 1270, zwią się w historyi krucyatami od krzyża, jaki każdy z wojowników miał na płaszczu.

Mylłby się jednak bardzo ten, ktoby sądził, że cesarz niemiecki ze swoją żoną i liczną świtą także z pobożności odbywał niedawno pielgrzymkę do Ziemi św., o której tak szeroko rozpisują się wszystkie gazety. Cesarz niemiecki odbył pielgrzymkę do Ziemi św., aby uczestniczyć w uroczystem poświęceniu kościoła luterskiego, który z wielkim kosztem w Jerozolimie wybudowano.

Rząd pruski nieżałował pieniędzy, aby tylko ten nowy kościół był okazały i piękny.

Dnia 31 października odbyła się uroczystość poświęcenia tego kościoła, w której brał udział cesarz niemiecki z żoną i liczną świtą wysokich dostojników niemieckich. Byli tam także wysocy urzędnicy tureccy, okazujący cesarstwu niemieckiemu wielką czołobitność. Cesarz Wilhelm II w przemówieniach zaznaczył wyraźnie, że cieszy się z przyjaźni sułtana tureckiego nazywając go swoim przyjacielem. Skądże zaś taka wielka przyjaźń? Otóż w drodze do Ziemi św. był cesarz niemiecki w Konstantynopolu, stolicy sułtana tureckiego, gdzie go z wielkim przepychem przyjmowano. Dziwnie to bardzo wygląda, jak cesarz chrześciański (choćby luter) mógł się tak bratać z mahometanem, który ma ręce świeżo zbroczone krwią niewinnych chrześciańskich Armeńczyków, których tysiącami niedawno pomordowali Turcy w Armenii i na Krecie. Jednak o to cesarzowi pielgrzymowi nie chodziło, bo on miał na celu tylko interes tj. politykę i po to też pojechał do Palestyny.

To też aż moskale (chociaż niekatolicy) oburzają się na pielgrzymkę cesarza niemieckiego do Palestyny pisząc w swoich dziennikach, że przez podróż cesarza niemieckiego religia znieważoną, a chrześciaństwa wyrządzona krzywda.

Pięknieby to było od moskali, gdyby się szczerze ujmowali za religią i gdyby im chodziło rzeczywiście o Boga i Jego chwałę, ale niestety Moskale stają w obronie chrześciaństwa, bo ich kole w oczy, że Niemcy utrwalają swój wpływ na wschodzie. Bardzo im też nie na rękę, że cesarz niemiecki zbliżył się do Turcyi, na której rozbiór moskale od dawna wyciągali chciwe łapy.

Po skończonej uroczystości Cesarz niemiecki ze swym otoczeniem opuścił Jerozolimę dnia 4 listopada i teraz już wraca po tej hucznej politycznej pielgrzymce. *J. M.*

Kronika historyczna.

Dnia 16 listopada 1611 roku. Jan Zygmunt, książę pruski, składa hołd Zygmuntowi III. królowi polskiemu.

Dnia 16 listopada 1846 roku. Miasto Kraków wcielone zostało do Austryi.

Losy Krakowa w ostatnich stu latach były nieraz przykre i częstym ulegały zmianom.

W roku 1795 podczas trzeciego rozbioru Polski przyłączony został do Austryi. Prusacy jednak zająwszy go w czasie powstania Kościuszkowskiego, wyszli stąd dopiero 1796 roku. W roku 1809 Napoleon I. cesarz Francuzów, pobiwszy Austryą pod Wagram, przyłączył Kraków do utworzonego przez siebie w roku 1807, Księstwa Warszawskiego. Po upadku Napoleona kongres wiedeński w roku 1815. utworzył z Krakowa i okolicy Rzecz pospolitą, znaną pod nazwą Wolnego Miasta. Rzecz pospolita krakowska miała 21 mil kwadratowych obszaru i pozostawała pod opieką: Austryi, Prus i Rosyi, których to mocarstw konsulowie mieszkali w Krakowie. Od strony Rosyi miała Rzecz pospolita tę samą granicę, jaką dziś oddziela Księstwo Krakowskie od Królestwa Polskiego. Niezmienioną też została granica od strony Prus. Od Austryi oddzielała Wolne Miasto rzeka Wisła tak, że Podgórze należało już pod panowanie austryackie. Na czele Rzeczy pospolitej Krakowskiej stał prezes, rządzącego senatu, to jest rady składającej się z powyższych obywateli. Mały ten kraik miał 400 żołnierzy pieszych i kilkunastu konnych żandarmów. Panował w nim dobrobyt, taniość i podatki były bardzo małe. W pamiętnym roku 46, który przez rzeź galicyjską splamił wiek XIX. były także zaburzenia w Krakowie, z powodu których wkroczyły do Krakowa wojska austryackie, moskiewskie i pruskie i następne Kraków Austryi przyznany został.

Dnia 22 listopada 1430 roku. Władysław Jagiełło, król polski, został uwięziony przez brata swego Świdrygiełłę w Wilnie.

Rzecz się tak miała: Po śmierci Witolda wielkiego księcia litewskiego, a stryjecznego brata, króla Władysława Jagiełły, udał się tenże na Litwę, dla uporządkowania tamtejszych stosunków. Świdrygiełło, chcąc gwałtem wymusić dla siebie wielkoksiążęcą godność, uwięził króla. Gdy się jednak ruszyli Polacy i Litwini przeciw niemu, musiał króla wypuścić, a wielkoksiążęcą godność na Litwie otrzymał Zygmunt Kiejstutowicz, przyjaciel katolicyzmu i Polski, podczas gdy Świdrygiełło był zwolennikiem Moskwy i wyznawcą wiary schizmatyckiej.

Dnia 25 listopada 1764 roku Stanisław August koronował się na króla polskiego w Warszawie. Był to pierwszy przykład, że król odbywał koronacyę nie w Krakowie, jak wszyscy jego poprzednicy. Stanisław August panował od roku 1764 do 1795.

ROZMAITOŚCI.

Rozporządzeniem całego ministerstwa, zniesiono stan wyjątkowy w powiatach: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Jarosław, Kraków miasto, Kraków powiat, Myślenice, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Tarnów i Wieliczka.

Pozostaje zatem stan wyjątkowy jeszcze w następujących 8 powiatach: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ i Strzyżów. Powodem do utrzymania stanu wyjątkowego w tych powiatach jest okoliczność, że w tych powiatach mają być jeszcze niepokończone procesy karne o zaburzenia przeciw żydom.

Straszne wypadki kolejowe: Dnia 7 b. m. o godzinie 2-ej w nocy, przy pociągu ciężarowym, jadącym ze Stanisławowa do Husiatyna, pomiędzy stacyami Jezierzany i Buczaczem, wykoleiły się lokomotywa i 7 wagonów. Maszynista Cionka, palacz Dziuła i konduktor Osuchowski, ponieśli śmierć na miejscu, kierownik pociągu, Procak, otrzymał silną ranę, dwaj hamownicy lekko potłuczeni. Przyczyna wypadku dotąd niewiadoma, zdaje się jednak, iż nastąpił on wskutek za szybkiej jazdy na ostrym łuku po torze, który ustawicznie naprawiano! Cionka i Dziuła byli nieżonaci, Osuchowski osierocił żonę i dwoje dziatwy nieletniej.

W Czarnej najechały na siebie dnia 13 b. m. o godzinie wpół do 12-ej w nocy dwa pociągi ciężarowe Nr 185 i 62. Przypadek zdarzył się na zwrotnicy. Ośm wagonów zdruzgotanych, zawaliły one całą drogę i wstrzymały ruch pociągów osobowych. Śmierć na miejscu ponieśli: prowadzący pociąg Tychawski, zagrzebany pod gruzami rozbitych wagonów i konduktor Pietrzak. Śmiertelnie ranny jest prowadzący pociąg Tretter, lżej ranny maszynista Uhlmann i dwóch konduktorów. Tychawski jechał zastępczo, wyręczając kolegę. Pozostawił on wdowę i 7 mioro drobnych dzieci.

Również dnia 13-go wykoleił się **w Stróżach** (Sandeckie) na zwrotnicy pociąg ciężarowy, idący do Tarnowa. Trzy wagony wyskoczyły z szyn. Resory jednego z wozów są złamane. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

„Chrześcijańskie Towarzystwo spożywcze“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zawiązało się w Przemyślu. Nowemu Stowarzyszeniu zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!“

W sprawie kolei zakopiańskiej. Ministerstwo kolejowe zgadza się na nowe połączenie Galicyi z Węgrami, a to za pośrednictwem odnogi kolejowej, idącej z Nowotarszczyzny ku granicy węgierskiej. Niebawem wyruszy na miejsce komisya, wysłana przez namiestnictwo galicyjskie, która orzecze kierunek owej odnogi, a mianowicie: czy odnoga ta wychodzić ma z Nowego Targu (Nowy Targ-Chochołów-Granica), czy też z Zakopanego.

Na budowę kolei z Radziszowa przez Głogoczów, Myślenice, Stróże, Peim, Lubień do Mszany Dolnej, otrzymał od ministerstwa handlu pozwolenie Kazimierz ks. Lubomirski.

Nowe poczty. Z dniem 1 listopada weszły w życie nowe urzędy pocztowe: w Bruśniku (grybowskie), Psarach (rohatyńskie), Dźwiniaczu (borszczowskie), Błudnikach (stanisławowskie) i Broniszowe (ropczyckie).

Wysokie odznaczenie. Dnia 5 b. m., na uniwersytecie tutejszym (szkole najwyższej), Stanisław Henryk hr. Badeni, syn p. Marszałka krajowego, otrzymał godność doktora prawa, przyczem wręczony mu został pamiątkowy pierścień, dar cesarza Franciszka Józefa, a to z tego względu, iż młody ten uczony ukończył wszystkie nauki, począwszy od klasy wstępnej do ostatniego roku uniwersytetu, z postępem celującym, jako pierwszy zawsze uczeń.

Na uczczenie jubileuszu cesarskiego uchwaliła Rada miasta Krakowa przeznaczyć 50.000 złr. na budowę szpitala.

Praktyczne Kursa handlowe w Czernichowie są założone i utrzymywane staraniem Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Kurs nauki podzielony na 2 oddziały trwa przez 4 miesiące. Opłata za pomieszkanie, wikt, opał, światło, opranie i przybory naukowe wynosi jednorazowo 55 złr.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać stypendyum z fund. ś. p. dr. J. Jawornickiego w kwocie 50 złr., gdy dołączą do podania świadectwo ubóstwa. Do podania o przyjęcie (bez stempla) wniesionego na ręce podpisanego Zarządu dołączyć należy:

1. Metrykę urodzenia i Chrztu św. stwierdzającą, że kandydat ukończył 16 lat życia.
2. Świadectwo z ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej.
3. Świadectwo moralności.
4. Deklaracyę wiarogodnych osób, któreby poręczyły wynagrodzenie szkód, jakieby z winy ucznia w handlu na praktykę przeznaczonym zrządzone zostały.

Przyjęci kandydaci, odbywając ćwiczenia praktyczne w miejscowej mleczarni, mają sposobność zaznajomienia się z prowadzeniem spółkowej mleczarni włościańskiej i maszynowym wyrobem masła.

Obecnie są 3. miejsca w internacie wolne — do obsadzenia.

Czernichów dn. 3 listopada 1898.

Góratowski.

„Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w miesiącu październiku br. 3 nowe czytelnie ludowe w gminach: Niwiska (pow. Kolbuszowa), Radziszów (Podgórze), Stryszów (Wadowice). A nadto uzupełnił biblioteczki 21 dawniej założonych czytelni w gminach: Bystra (Biała), Łapczyca (Bochnia), Bibice, Czułów, Kaszów, Zelków (Kraków), Iskrzynia, Potok, Wietrzno (Krosno), Dulcza, Rzędzianowice (Mielec), Ulanów (Nisko), Poronin (Nowytarg), Krzywcza (Przemyśl), Futona, Głogów, Kraczkowa, Słocina (Rzeszów), Hłomcza (Sanok), Dęba, Wielowieś (Tarnobrzeg); prócz tego *w darze* dla Towarzystwa „Opieki nad pracownicami przesłał 51 książek, wart. 21 złr.

Ogółem rozesłał Zarząd Towarzystwa w październiku br. 1547 książek, wartości 663 złr.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uprasza P. P. członków Towarzystwa, którzy dotąd wkładek na rok bieżący nie uiścili, o rychłe nadesłanie, ponieważ w kasie Towarzystwa braknie funduszów na zaspokojenie najpilniejszych wydatków.

P. P. kierownicy czyteń, którzy dotąd sprawozdań nie nadesłali, zechcą je przesłać najpóźniej do końca listopada br."

Z wyrazami szacunku i poważania

Zarząd Główny
Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Żydzi donosiciele. W *Ruchu kat.* czytamy: Przyczyną wszystkich ostatnich aresztowań w Warszawie i na prowincyi jako to: w Płocku, Łomży i innych miastach było sprowadzenie pism i książek niecenzuralnych z zagranicy. Pan S. za mieszkały w Płockiem zgodził dwóch żydów w Sierpcu, którzy stale utrzymywali się z kontrabandy, do przeniesienia małej paczki przez granicę z Brodnicy za 45 rs. Żydów zadziwiła wysokość obiecanej sumy za zwykłą u nich robotę. Udali się tedy do Warszawy i zawiadomili żandarmeryę. W Warszawie kazano im przenieść paczkę i doręczyć według adresu. W Płocku żandarmi już pilnowali hotelu, do którego przybył pewien młody lekarz z Warszawy, by zabrać paczkę. Aresztowano go niezwłocznie i znaleziono listę osób, którym miały być doręczone pisma i książki. Na podstawie tej listy zarządzono dalsze aresztowania. Sprawdziło się i tym razem przysłowie, iż Polak nie ma nigdy przy sobie spisu bielizny oddanej do prania, ale posiada zawsze listę osób, należących do jakiegoś związku potajemnego.

Dwaj żydzi bohaterscy po spełnieniu zacnego czynu zgłosili się do Warszawy po nagrody. Jeden żądał, by mu dano 200 losów do rozprzedaży na loterji klasycznej, drugi chciał przywileju na założenie szynku. Nie dano im ani losów ani szynku, natomiast polecono wypłacić każdemu z nich po pięćset rubli. (Prawdziwie judaszowskie srebrniki. *Red.*)

Nowy gmach rady powiatowej drohobyckiej, poświęcony został w ubiegłym tygodniu nader uroczyście. Przybyłego na poświęcenie p. marszałka krajowego, witano i żegnano u stóp bramy tryumfalnej.

W roku 1898, przy premiowaniu (nagradzaniu) koni w Galicyi,, wypłacono włościanom 1932 złotych, oraz rozdano 29 srebrnych medali.

Odsłonienie pomnika Sobieskiego we Lwowie, nastąpi dnia 20., bieżącego miesiąca.

Niemcy znają lepiej żydów: Nauczycielki-żydówki które w berlińskich szkołach ludowych były nadzorczyniami (gospodyniami) klas, utraciły prawo kierownictwa, z powodu iż są żydówkami. A u nas?

Znowu bezprawie żołnierskie. W Kołomyi porucznik Schneider, Niemiec, zarąbał na śmierć jednego z obywateli tamecznych, człowieka najspokojniejszego w świecie.

Jak żydzi zyskują koncesye? W *Głosie Rzeszowskim* czytamy: Doszło do naszej wiadomości, że syn tutejszego cieśli Neumanna stara się o koncesyę na majstra murarskiego. Murarka dla żyda, to ciężka robota, ale tytuł majstra bardzo wygodny, bo najmuje się murzynów katolickich i prowadzi budowę. Chcąc uzyskać koncesyę musi murarz odbyć praktykę, koncesyonowany majster wydaje mu świadectwo, cech potwierdza, a władza przemysłowa wydaje. Oto cóż robi ojciec Neumanna. Wynalazł sobie Franciszka Kwiatka, majstra murarskiego, który wystawił jego synowi świadectwo odbytej (?) nauki, cechmistrz i asesor miejski Antoni Kluz świadectwo to, jako prawdziwe, potwierdził (!) i młody Neumann odrazu stał się czeladnikiem murarskim, nie mając o murarce najmniejszego wyobrażenia, bo w życiu nawet w ręce nie miał kielni murarskiej. Na tej podstawie uzyska niezawodnie od władzy przemysłowej konsens na majstra i będzie uważany za fachowo uzdolnionego (!). Smutne to bardzo, że do takich nadużyć dają się skłaniać rzemieślnicy katoliccy, którzy w dodatku piastują godność radnych miasta, niepomni, jaki na siebie i na drugich bicz kręcą! Takich to mamy obywateli, takich ojców miasta.

Pijawki. Długo utrzymywał się przesąd, że puszczenie krwi najskuteczniej leczy wszelkie choroby i zabezpiecza od nich. Przesąd ten napędzał nielada zyski felczerom i wyżygroszom udającym doktorów, bo ludzie tłoczyli się do nich, podstawiając żyły pod nóż. Odkąd jednak doktorzy przekonali się, że człowiek nie ma w sobie krwi za wiele, że jest ona podstawą zdrowia, a jej ubytek sprowadza chorobę i śmierć, i że tylko w rzadkich wypadkach można się odważyć na jej upuszczenie, — od tego czasu surowo zabroniono komukolwiek brać się do puszczania krwi bez wyraźnego na to pozwolenia prawdziwego doktora. Ale czem skorupa nasiąknie, tem trąci. Ludzie przyzwyczaili się do przesądu i trwają w nim uparcie; nie mogąc zaś doprosić się felczerów, a nawet znachorów o puszczenie krwi, radzą sobie inaczej. Oto kupują pijawki na zapas, trzymają je w domu i sami się krwi pozbywają, jeżeli zapadną w chorobę. To też na targach w miastach większych i miasteczkach coraz więcej mnożą się handlarze pijawek, którzy nie mogą nastarczyć żądaniom ludzi przesądnych. Taki handel powinien być stanowczo wzbroniony, jak jest wzbroniona sprzedaż trucizn byle komu. Puszczaniem krwi tylko doktór rozporządzić może. Pozbawianie się krwi bez potrzeby, czy to za pomocą noża, czy przez bańki lub pijawki, zawsze zdrowiu szkodzi, i to dotkliwie, a często chorobą nie do uleczenia lub śmiercią się kończy.

Krwawe wesele. We wsi Wielopole, w powiecie nowosądeckim, wskutek sprzeczki gości weselnych przyszło do bójki, w której zabito jednego gospodarza i jego żonę. Trzech włościan aresztowano.

Odznaczenie: Robotnik hut p. Jan Szczotka w Węgierskiej Górce, otrzymał od Najjaśn. Pana za swoją przeszło 50-letnią wierną pracę srebrny krzyż zasługi.

Fałszywe proroki czyli *pogrom socyalistów we wsi Rozumowie. Prawdziwe zdarzenie z naszych czasów opowiedział dla włościan, ludu robotniczego i mieszczan* **Izydor Poeche,** były kierownik szkoły, autor licznych dzieł naukowych, religijnych i ludowych. Poproń, 1897 str. 72 w 8ce. Cena egz. 36 centów, z przesyłką o 5 centów więcej. Do nabycia w księgarni katolickiej dr. Miłkowskiego w Krakowie.

Oto broszurka prawdziwie na czasie i w dobrym duchu! Autor pod formą łatwą opowiadania, w sposób zajmujący i zrozumiały, pokazuje jak na dłoni, przewrotność socyalistów, błędność i szkodliwość ich nauk. Niejeden obałamucony, brzmiącemi pięknie ich hasłami, gdy z dobrą wolą przeczyta tę książeczkę, przejrzy, dokąd takie doktryny prowadzą. Nikogo socyalistyczne doktryny nie uszczęśliwiły, a iluż naprowadziły na manowce, ile w dniu unieszczęśliwiły! Dlatego poczytujemy szanownemu autorowi za posługę, że zdarł maskę z obłudników i przedstawił ich w sposób działalności, w prawdziwem świetle, i niewątpimy, że broszura ta, rozejdzie się w najszerszych kołach naszych klas pracujących.

W. M.

„Grosz wdowi". Przed trzema laty zgorzał kościół w Gorzkowicach w Król. Pol. Stwierdzonem zostało, że przyczyną pożaru były iskry z parowozu, które sypiąc się obficie wznieciły pożar. Kościół był zaasekurowany tylko na kilka tysięcy rubli, gdy tymczasem poniósł strat na kilkanaście. Wykazawszy szczegółowo wysokość strat, zarząd kościelny zwrócił się do kolei o wynagrodzenie. Kolej odmówiła, zgadzając się jedynie dać kilkasetrublowy zasiłek, którego jednak

zarząd kościelny nie przyjął i poczytując za słuszne, aby kolej wynagrodziła stratę, jaką przez nią poniósł kościół, wystąpił na drogę sądową.

I rozpoczął się długi proces, który lat parę potrwać jeszcze może, a tymczasem ludność pozbawiona została kościoła, do odbudowania którego bogata kolej przyczynić się nie chciała, pomimo własnej winy.

Z wiarą w pomoc Boską i ofiarność ludzką przystąpił proboszcz miejscowy ks. Kasprzykiewicz do wzniesienia kościoła murowanego, brak jednak środków tamował i tamuje ciągle szybkość robót. I oto zdarzenie szczególne, o którem kapłan ten opowiada *w Biesiadzie Literackiej* co następuje:

Parę tygodni temu, po nabożeństwie południowem, przy wyjściu z szopy, gdzie się modlimy od lat 3 z braku kościoła, zabiegła mi drogę nieznana kobieta i złożyła w moje ręce ofiarę na budowę kościoła, z prośbą, aby ofiara została bezimienną.

Paczka, zawinięta w bibułę, ciężarem swoim zdała mi się zawierać kilka rubli miedzią, to też dziękując ofiarodawczyni za jej ofiarę z serca złożoną, dodałem: „Skądże, dziecko, tyle uzbierałaś upaków?“ Uśmiech zadowolenia, iż w tej chwili źle rzecz odgadłem, był mi odpowiedzią. Jakież jednakże było moje zdumienie, gdy po przyjściu do domu, znalazłem w owej bibule złotem rubli tysiąc.

Co do ofiarodawczyni, przypuszczałem, iż jest tylko pośredniczką w ofierze kogoś innego, a zaciekawiony, z jakiego źródła ofiara pochodzi, pogoniłem za bohaterką opowieści, która niedowiarkowi bajką wydawać się może. W kaplicy już kobiety tej nie było. Dostrzegłem ją dopiero po nieszporach, modlącą się wśród moich parafian.

Przywołana, tyle mi tylko pozwoliła się dowiedzieć, iż jest pracownicą jednego z miast fabrycznych, suma ofiarowana jest jej własnością, że złożyła na nią oszczędności z zarobku w ciągu lat dziesięciu, a że Pan Bóg dał jej ten rozum, iż nie zmarnowała zarobku ani na stroje, ani na żadne inne zbytki, przeto z wdzięcznością składa go na chwałę Bożą. Od ludzi dowiedziała się, iż kościół w Gorzkowicach buduje się z wielkim trudem, przeto tutaj spieszy z pomocą. Tyle tylko ma, wszystko przeto oddaje Bogu. Oddaje to bez żalu, owszem z całem zadowoleniem, a wie, że jeżeli Bogu się spodoba, to jej jeszcze więcej da. Jeżeli zaś nie, to i tak o niej nie zapomni.

Ze łzami słuchałem słów tej czystej i podniosłej duszy. Za ofiarę dziękowałem Bogu, który mi ją zesłał, gdyż brak funduszu na budowę bardzo daje mi się we znaki. Więc jednakże podziwiałem i wielbię łaskę Bożą, która cudów dokonywa w sercach ludzi, gdy działaniu jej chętnie się poddają.

Tłomaczyłem ofiarodawczyni, że powinna zostawić część dla siebie na wypadek choroby, kalectwa, starości, chciałem sumę podzielić, aby tylko połowę zostawiła na kościół, lecz ofiary nie chciała cofnąć, dodają, że Bóg pozwolił jej tyle zebrać i jak sądzi, ofiarą jej nie gardzi i nadal o niej pamiętać będzie.

Jakież maluczkie wydały mi się w owej chwili dzieła dzisiejszych wielkich filantropów! Czemże są owe zabawy, bale loterje, corsa kwiatowe, z których zaledwie okruchy spadają dla potrzebujących. Parodje! Czem nawet są imponujące liczebne ofiary ludzi majętnych wobec tej pracownicy, która swój cały zarobek oddaje na kościół, wszystko oddaje dla Boga, stając odważnie do walki o chleb jedynie z wiarą i z ufnością w Ojca w niebiesiech. Ach! prawda, ona pozostaje bardzo bogatą, bo ma wiarę, a miljonerzy bez wiary są bardzo nbodzy.

Radbym, aby i inne pisma mogły za *Biesiadą Literacką* powtórzyć czyn wyżej skreślony.

Czyn biednej kobiety w zestawieniu odmową wynagrodzenia za spalony kościół przez miljonową kolej przedstawia się tem więcej zasługującym na znaczenie.

Kalendarz kościelny.

16. Środa. Św. Edmunda i Pawła. — 17. Czwartek. Św. Salomei król. — 18. Piątek. Pośw. Kość. Grzeg. — 19. Sobota. Św. Elżbiety król. — **20. Niedziela. 25. po Św.** Św. Feliksa. — *21. Poniedziałek. Ofiarowanie NMP.* — 22. Wtorek. Św. Cecylii p. m. — 23. Środa. Św. Klemensa p., Lukr. — 24. Czwartek. Św. Jana od Krzyża. — 25. Piątek. Św. Katarzyny p. m.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 20. o godź. 6. min. 5. popoł.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28

Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.